

Ks. Michał Bednarz

APOKALIPSA – NAJTRUDNIEJSZA KSIĘGA NOWEGO TESTAMENTU WPROWADZENIE

Czy Apokalipsa św. Jana wzbudza zainteresowanie?

Apokalipsa św. Jana przez wieki wzbudzała i obecnie także wzbudza ogromne zainteresowanie. Nic więc dziwnego, że w różnoraki sposób jest obecna w światowej i polskiej kulturze.

W niej szukali i szukają natchnienia kompozytorzy. Jej motywy znajdujemy na wspaniałych miniaturach starożytnych kodeksów. Wielcy artyści, zafascynowani bogactwem jej obrazów, usiłowali realistycznie oddać każdy z jej symboli. Dzięki temu powstały przerażające sztychy Albrechta Dürera i pogodna *Adoracja* Baranka van Eycka. Apokalipsa odbiła się także w kulturze polskiej. Wywierała wpływ na wielu poetów i pisarzy. Motywy zaczerpnięte z tej księgi znajdziemy w ich dziełach.

Również współczesna sztuka wykorzystuje tematy z Apokalipsy. W wielu bowiem nowoczesnych kościołach można zobaczyć wstrząsające obrazy, mozaiki czy witraże oparte na tematach zaczerpniętych z Apokalipsy św. Jana. Warto w tym miejscu wspomnieć drzwi katedry tarnowskiej, których twórca inspirował się tą tajemniczą i pełną zagadek księgą.

Do naszego języka codziennego weszły tzw. „sceny apokaliptyczne”, przez co rozumiemy jakieś wydarzenia o cechach przerażających, budzących grozę i cechujących się niezwykle potwornością.

Dlaczego Apokalipsa z jednej strony fascynuje a z drugiej odrzuca?

Ostatnia księga w zbiorze Pisma Świętego – Apokalipsa św. Jana – wywołuje różne reakcje tych, którzy biorą ją do ręki. Dzieje się tak z kilku powodów.

Najpierw należy pamiętać, że jest to niewątpliwie najbardziej tajemnicza z ksiąg Nowego Testamentu. Pociąga nas urok i tajemniczość tej księgi. Czujemy jakąś więź z jej autorem: wydaje się, że jego doświadczenia religijne stają się naszym udziałem. Czujemy, że jest on nie tylko prorokiem, ale także artystą i wyśmienitym pisarzem. Dlatego jesteśmy przekonani, że autor ma nam coś ważnego do powiedzenia. Chcemy Apokalipsę przeczytać, gdyż uważamy, że dzięki niej możemy poznać przyszłe dzieje ludzkości i świata. Urok, zafascynowanie, uczucie grozy, zawrót głowy i przerażenie – tak sprzeczne uczucia przeżywał już kiedyś w starożytności Dionizy z Aleksandrii, wglębiając się w Apokalipsę.¹ Z drugiej strony trudność stanowi jej dziwny język, pełen niezrozumiałych dla nas i tajemniczych symboli.

¹ Por. Euzebiusz, HK 7,24,4.

W tekście Apokalipsy znajdujemy ogromny zbiór cytatów starotestamentalnych czy niezwykłych symboli, które nie zawsze umiemy rozszyfrować, gdyż są obce naszej kulturze. Dlatego czujemy się zagubieni i bezradni. Czasami odczuwamy grozę. Czytamy o najdziwniejszych zaburzeniach kosmicznych. Przesuwają się przed oczami naszej wyobraźni aniołowie i demony, przybierające najróżnorodniejsze kształty. Toczą między sobą nieprzejednaną walkę. Pojawiają się istoty żywe o różnorodnych kolorach, zwierzęta przybierają postać ludzką i mając skrzydła, wznoszą się ku niebu. Fantazja autora, który posługuje się tym niezwykłym językiem, nie ma granic. Czuje on jakiś wewnętrzny niepokój i szuka coraz to nowych środków wyrazu. Dlatego bez przerwy pojawiają się w tekście śmiałe wyrażenia i obrazy. Autor nie posługuje się bowiem ideami, ale obrazami. Każdy obraz stanowi niemal wyraz-słowo. Jeden obraz jest wyjaśniany przez drugi lub jeden jest wzbogacony drugim. Opisany styl apokaliptyczny nie ułatwia zrozumienia księgi, gdyż w jakimś stopniu jesteśmy wszyscy racjonalistami. Dlatego wielu pyta: co to jest właściwie za księga? Czy warto ją czytać? Co chce powiedzieć jej autor?

Ale z tego powodu wielu wykształconych ludzi nie może zaakceptować i włączyć w gmach swej wiary zwierząt o czterech twarzach, włączających się po świecie ku jego zgubie, albo bestii podobnej do pantery. Niezwykłe obrazy obce są światu, w którym żyjemy. Dlatego wszystko to zniechęca, nawet mających najlepszą wolę czytelników, do zgłębiania Apokalipsy św. Jana. Czy autorowi chodziło o to, aby obudzić niepokój czy nawet przerażenie? Czy dzisiaj Apokalipsa św. Jana ma budzić jedynie strach, jak budzą go filmy grozy czy literatura *science fiction*?

Zaskakuje także, że wspomniane obrazy nie występują kolejno po sobie w porządku chronologicznym. Przeszłość, teraźniejszość i przyszłość mieszają się i występują w tej samej wizji ponadczasowej. I z tego powodu trudno jest uchwycić treść tej księgi.

A do tego wszystkiego trzeba jeszcze dodać, że nieszczęściem Apokalipsy św. Jana jest to, iż bardzo często odwołują się do niej zwolennicy różnych sekt. Wielu z nich bierze ją do ręki, aby znaleźć w niej uzasadnienie dla wymyślonych i fantastycznych poglądów, zapowiadających w bliższej czy dalszej przyszłości koniec świata.

Wszystko to nie pomaga wielu wierzącym w zrozumieniu Apokalipsy św. Jana. Dlatego wielu, nawet gorliwych chrześcijan, boi się jej i nie chce ją czytać.

W jaki sposób Apokalipsa św. Jana jest interpretowana?

Apokalipsa św. Jana była zawsze przedmiotem szczególnego zainteresowania w czasach wielkich kryzysów ludzkości – wielkich kryzysów kultury i cywilizacji. Mówiono wtedy, podobnie jak i dzisiaj, o czasach apokaliptycznych, które zdają się nadchodzić (por. Albert Dürer – *Jeźdźcy Apokalipsy*). W czasach epidemii, głodu, katastrof naturalnych, w epokach, gdy ujawniała się szczególna tyrania rządzących i w okresach krwawych wojen, szukano znaków nadchodzącego Sądu Bożego. W takich czasach wizje apokaliptyczne były zawsze synonimem grozy, strachu i końca świata, który dokona się w następstwie katastroficznych wydarzeń kosmicznych.

Z drugiej strony często opacznie wyjaśnia się Apokalipsę św. Jana. Czynią tak zwolennicy różnych sekt, którzy z upodobaniem na jej podstawie wyznaczają coraz to nowe daty rychłego końca świata. Ale muszą z biegiem czasu poprawiać te niespełnione

proroctwa i przesuwając koniec świata na dalsze lata – dostatecznie bliskie, by utrzymać ludzi w napięciu, a na tyle odległe, by nie trzeba ich było zbyt szybko zmieniać.

Wciąż pewne grupy religijne nadużywają tej księgi. Zła interpretacja Apokalipsy św. Jana lub wykorzystywanie jej do własnych celów znane jest nie od dziś. Jedni czynią tak, gdyż zapominają albo nie chcą wiedzieć o słowach Jezusa, który powiedział: „*O dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec*” (Mk 13,32). Inni interpretują ją opacznie, doszukując się w niej szczegółów dotyczących daty końca świata czy tajemnic związanych z tym wydarzeniem. W ostatnim wypadku czynią tak, aby napęłnić tych, do których się zwracają, strachem. W każdym razie w oparciu o tę księgę powstało wiele sekt (np. millenaryści, głoszący tysiącletnie ziemskie królestwo Jezusa Chrystusa) i fałszywych proroctw.

Często chrześcijanie dają się omamić fałszywym prorokom, wykorzystującym tę księgę i głoszącym katastroficzne wizje w celu zastraszenia wspólnoty. Ci głosiciele bazują wyłącznie na ludzkiej naiwności. Dzieje się tak również w naszych czasach, gdy miliony ludzi żyje ogarnięte lękiem przed rzekomo nieuchronnym, kosmicznym kataklizmem, mającym unicestwić naszą planetę.

W naszych czasach budzi się jednak na nowo zainteresowanie Apokalipsą św. Jana. Ale ciągle dominuje nieufność i niepewność. Narosło zbyt wiele nieporozumień wokół tej Księgi i zrodziło się wiele błędnych i samowolnych jej tłumaczeń. Dlatego ciągle jeszcze panuje wokół niej milczenie i niewiedza. Jest ona tylko fragmentarycznie i w nieznacznym stopniu obecna w liturgii niedzielnej, a przecież dla wielu chrześcijan niedzielne czytania są jedynym źródłem znajomości Biblii.

Choć mówi się dzisiaj o wiosnie biblijnej, to nie ulega wątpliwości, że Apokalipsa św. Jana jest jednak w dalszym ciągu księgą najmniej znaną i rozumianą spośród pism natchnionych i to zarówno wśród wierzących, jak i w kręgu specjalistów. Większość chrześcijan traktuje ją jako „*księgę [...] zapieczętowaną na siedem pieczęci*” (Ap 5,1), czyli niedostępną. Czy można jednak wniknąć w tajniki tej Księgi i odkryć treść, która się w niej kryje?

Dlaczego symbole przeszkadzają w czytaniu Apokalipsy?

Już pierwsze zetknięcie się z tą Księgą wywołuje zainteresowanie, ale także niepokój. Kiedy ją otwieramy, doznajemy wręcz zawrotu głowy. Jest to jedna z najbardziej tajemniczych ksiąg Pisma Świętego. Mimo najlepszych chęci odpycha czytelnika. Jest bowiem pełna wizji, obrazów, wielorakich symboli i zaskakujących zwrotów akcji. Dlatego wielu sądzi, że przeciętny człowiek nie jest w stanie jej odczytać, gdyż jest hermetycznie zamknięta.

Czytanie Apokalipsy św. Jana może być jednak fascynującym wysiłkiem, zwłaszcza jeżeli sobie uświadomimy, że posiada odpowiedniki w podobnej literaturze ówczesnego świata. Przyglądnięcie się tej literaturze pozwoli zmienić utarte poglądy i łatwiej będzie nam czytać ostatnią księgę Biblii. W tej literaturze symbol ma istotne znaczenie. Podobnie jest także w odniesieniu do Apokalipsy św. Jana. Bez jego odczytania nie potrafimy objąć wzrokiem całego bogactwa tej Księgi. Nie dostrzeżemy wtedy wspaniałej mozaiki, ale jedynie zbiór kolorowych kamyków.

W Apokalipsie dostrzegamy zjawisko powszechnie występujące we wszystkich kulturach. Obok „naturalnego” znaczenia słowa, pojawia się znaczenie symboliczne. Jeżeli autor natchniony pisze, że Jezus ma „*potęgę i moc*” (Ap 5,12), to posługuje się w tym wypadku określeniem „naturalnym”. Jeżeli natomiast przedstawia Go jako „*Lwa z pokolenia Judy*” (Ap 5,5), posługuje się określeniem symbolicznym. W obydwu jednak wypadkach treść jest identyczna.

Jednak w wypadku Apokalipsy bardzo często sprawa nie jest prosta, gdyż autor nie posługuje się jednym rodzajem symboli, ale tworzy całą wielopłaszczyznową konstrukcję. Cała budowla jest sztucznie skonstruowana i autor niespodziewanie przechodzi z jednej płaszczyzny symbolicznej do drugiej. Wywołuje to stan zagubienia u czytelnika. Wskutek tego całość robi wrażenie tekstu hermetycznie zamkniętego. Jednak dzięki temu autor w sposób wyjątkowy gromadzi treść teologiczną, do której możemy dojść, uwolniwszy się od całego balastu symboliki. Możemy to jednak osiągnąć dopiero wtedy, gdy zastosujemy odpowiednie zasady interpretacji (hermeneutyki).

Dotrzemy do myśli autora, jeżeli w jakimś stopniu zrozumiemy różnorodne płaszczyzny symboliki. Czasem udaje się to bez większego wysiłku. Wystarczy bardzo uważnie przeczytać jakiś tekst Apokalipsy św. Jana. Już wtedy zrozumiemy dziwny świat symboli. Wystarczy zwrócić uwagę na poszczególne elementy symboliczne, rozszfrować je i próbować, o ile to możliwe, przełożyć je na język „naturalny”.

Przejdźmy do konkretnego przykładu. W Ap 5,6 widzimy „*stojącego Baranka, jakby zabitego, a miał siedem rogów i siedmioro oczu*”. Rozumiemy dobrze, jaka treść wynika z zestawienia Chrystusa z barankiem. Na tym szczególnie autor buduje całą konstrukcję symboliczną. Baranek był symbolem łagodności. Znany był także w liturgii Izraela. Baranki składano w ofierze. Szczególnie znany był baranek, którego spożywano w czasie wieczerzy paschalnej. W ten sposób Izraelici łączyli się z Bogiem.

Powróćmy do tekstu Apokalipsy. Na pierwszym planie symbolicznym widzimy „*stojącego Baranka, jakby zabitego*”. Wystarczy chwila refleksji i można zrozumieć, że autor, pisząc „*zabity*”, pragnie przypomnieć krwawą ofiarę Chrystusa i Jego śmierć. Jezus przeszedł przez śmierć, ale nie odniosła ona nad Nim definitywnego zwycięstwa. Autor wspominając, że Baranek „*stoi*”, uwypukla Jego zmartwychwstanie. Taka bowiem postawa jest znakiem dominacji. Połączenie tych dwóch elementów symbolicznych sugeruje, że dwa aspekty: śmierć i zmartwychwstanie współistnieją w Baranku-Chrystusie.

„*Miał siedem rogów*” – to kolejna płaszczyzna symboliczna. Baranek-Chrystus posiada pełnię (siedem) mocy (rogi). Wreszcie dostrzegamy ostatnią płaszczyznę symboliczną: „*siedmioro oczu*”. Autor podkreśla, że Chrystus posiada pełnię darów Ducha Świętego.

To samo orędzie ujęte w języku „naturalnym” brzmi: Chrystus-Baranek, który przeszedł przez mękę i zmartwychwstanie, mające charakter zbawczy, posiada moc meksjańską i pełnię darów Ducha Świętego, które przekazuje innym.

Jak należy czytać Apokalipsę św. Jana?

Literacka forma tej Księgi bardzo ją różni od innych ksiąg biblijnych. Ta oryginalność formy tak bardzo przykuwa wzrok niektórych czytelników, że zapominają nawet o tym, aby szukać sensu, jaki Bóg zamierzył i intencji, jakie kierowały ludzkim autorem. Tacy czytelnicy pozostają jedynie na poziomie obrazów Apokalipsy św. Jana i nie wnikają w to, co w rzeczywistości Bóg zamierzył oznajmić ludziom. Jest ona dla nich prawie wyłącznie księgą kataklizmów i zagłady.

Błąd w takim rozumowaniu wynika przede wszystkim z niewłaściwego rozumienia słowa „Apokalipsa”. Zwykle uważa się, że oznacza ono przerażającą katastrofę, koniec świata. Tymczasem chodzi o to, co podkreślają tłumaczenia Apokalipsy św. Jana w wielu językach świata. Występuje w nich określenie „Objawienie” czy „Księga Objawienia”. W pierwszym wypadku („Apokalipsa”) akcent położony jest na autora człowieka a w drugim wypadku na fakt, że chodzi o dzieło Pana. Akcentuje to autor już w pierwszych słowach: „*Objawienie Jezusa Chrystusa, które dał Mu Bóg*” (Ap 1,1). Dokładnym tytułem tej księgi powinno więc być słowo „Objawienie”. Objawienie zaś można porównać do odsłonięcia kurtyny w teatrze. Dopóki kurtyna jest opuszczona, widzowie nie widzą sceny i tego, co się na niej znajduje. Ale kiedy kurtyna unosi się w górę, widzowie zostają wprowadzeni w inny świat.

Czy naprawdę Apokalipsa św. Jana musi pozostać księgą niezrozumiałą? Nie, przecież wiele jej fragmentów jest samo przez się zrozumiałych, bez specjalnego wysiłku, nawet jeżeli w całości Księga okazuje się rzeczywiście trudna do zrozumienia. Ciągłe mamy wrażenie, że jeszcze nie odkryto klucza, który pozwoliłoby otworzyć tę tajemniczą Księgę. Ale niech nas to nie zraża. Wysiłek jest konieczny w tym poszukiwaniu. W chwilach zniechęcenia pamiętajmy, że przecież sam autor Apokalipsy św. Jana upomina: „*Nie kładź pieczęci na słowa proroctwa tej księgi*” (Ap 22,10). Wynika z tej wypowiedzi, że można przedrzeć się przez gąszcz symboli słownych i liczbowych, przez na pozór odstręczające opisy scen fantastycznych, do zamierzonej przez Ducha Świętego treści tej Księgi.

Słowo Boże jest niepodzielne i Bóg nie zostawił naszej subiektywnej decyzji o wyborze tych czy innych ksiąg natchnionych. Przeciwnie, właśnie te dzieła, w których orędzie Boże jest trudniejsze, a nawet zupełnie niezrozumiałe dla współczesnego człowieka, domagają się one szczególnego wysiłku. Jeżeli zdobędziemy się na ten wysiłek, okaże się, że Apokalipsa św. Jana, uważana za zagadkową i niezrozumiałą, stanie się bardzo aktualna, pouczająca, bardzo ważna z egzystencjalnego punktu widzenia.

Co to znaczy, że Apokalipsa św. Jana jest księgą na czasy kryzysu, czyli także na nasze czasy?

Zrodziło się przekonanie, że Apokalipsa św. Jana przekazuje złowieszcze przepowiednie na temat dziejów świata i ludzkości. Tymczasem słynny egzegeta, Alfred Läßle, książce na jej temat dał podtytuł: *Podręcznik chrześcijaństwa*. Niekiedy się to jeszcze bardziej precyzuje, nazywając ją „*Księgą pocieszenia*”.²

Na początku zwróćmy uwagę na to, iż apokaliptyki biblijnej w ogóle nie należy mieszać z lękiem apokaliptycznym znudzonego i zmęczonego człowieka współczesnego,

² E. Ehrlich, *Apokalipsa Księga Pocieszenia*, Poznań: Pallottinum 1996.

czy też z introwersją „apokaliptyczną” współczesnych poetów i pisarzy. W tych wypadkach mamy bardzo często do czynienia z apokaliptyką antropocentryczną, pełną rozpaczliwej beznadziejności, pozbawioną cienia pociechy czy nadziei. Często u tych poetów i pisarzy daje o sobie znać, może nieświadomie i niedobrowolnie, lęk eschatologiczny, dręczący współczesnego człowieka, szukającego zakorzenienia w wierze i Bożym objawieniu. Natomiast Apokalipsa św. Jana nie jest bynajmniej zapowiedzią katastroficznych i groźnych wydarzeń przyszłości. Nie stanowi też ucieczki w sferę utopii. Przeciwnie, jest to objawienie rzeczywistości Bożej, której nikt z nas nie może uniknąć: Dnia Ostatecznego i Powszechnego Sądu Boga, zapewniającego triumf dobra. A my tymczasem nie myślimy o tym, że z lektury tej księgi winna rodzić się nadzieja i pewność. A tak bardzo potrzeba jej współczesnemu człowiekowi.

Apokalipsa św. Jana jest katechezą, która objawia Jezusa Chrystusa oraz Jego znaczenie dla przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Centralne miejsce nie zajmują w niej kataklizmy, Bestia czy Potwór (lub Smok), lecz zmartwychwstały Chrystus i nadzieja. Autor pisze o końcu świata, ale pyta o cel świata i historii oraz dziejów człowieka.

Dziełu Boga nieustannie sprzeciwia się Szatan i ci, którzy z nim współpracują. Stąd na ziemi tyle zła, cierpienia, prześladowań i łez. Autor Apokalipsy św. Jana z mocą jednak przekonuje czytelników, że czas Szatana jest policzony. W czasie paruzji – chwalebego przyjścia – Chrystus zwycięży go ostatecznie. Ta Księga natchniona pragnie zatem skłonić do uwierzenia, że Bóg naprawdę nas kocha i chce nas uszczęśliwić swoją obecnością.

Apokalipsa św. Jana przypomina ponadto, że nawet na dnie piekła możliwa jest nadzieja. Jest ukierunkowana na pełną nadziei przyszłość. Autor odczytuje teraźniejszość w perspektywie przeszłości. Uchyła bramę tajemniczej przyszłości. Podaje najpierw syntezą całego Pisma Świętego. Nawiazuje do dramatu na początku dziejów ludzkości. Ukazuje proroczą wizję duchowych dziejów ludzkości. Te dzieje, zapoczątkowane w Księdze Rodzaju, znajdują swe dopełnienie, swój ostatni akord w przyszłości. „To, co musi się stać”, musi się stać jako nieodwracalna konsekwencja upadku Adama, ale nie dlatego, że Bóg stracił dla nas cierpliwość. Ale zło zagnieździło się w dziejach świata w następstwie działania człowieka i wielokroć wybucha oraz świętuje swoje zwycięstwo. Dlatego Apokalipsa św. Jana jest także objawieniem na dziś. Stanowi objawienie w imieniu Boga ukrytego teologicznego sensu dziejów, których zewnętrzne przejawy zdają się jedynie uwikłane w absurdy i poddane tyrańskim rządóm Bestii. Nadzieja na ostateczny, pozytywny cel, do jakiego zmierzają burzliwe ludzkie dzieje, staje się podporą dla obecnego czasu, w którym trzeba toczyć ostre i wielorakie walki ze złem, zachować niełatwą wierność, podejmować śmiało zadania.

Z tego względu Apokalipsa św. Jana jest wołaniem nadziei, na przekór przeciwnościom występującym w ludzkiej rzeczywistości. Słynny rosyjski reżyser, Andrzej Tarkowski, napisał: „Apokalipsa jest chyba największym utworem poetyckim, jaki kiedykolwiek istniał na ziemi. ... W ostatecznym rozrachunku jest ona opowiadaniem o naszym przeznaczeniu. Błędem byłoby jednak sądzić, że Apokalipsa zawiera jedynie ideę kary. Rzeczą najważniejszą w niej jest chyba nadzieja”.³

„Księga Apokalipsy jest pełnym miłości pochyleniem się Boga nad człowiekiem; Boga, który pragnie, by wszyscy kierujący się w życiu Jego zamysłem wytrwali w na-

³ Gianfranco Ravasi, *Apokalipsa*, Kielce: Jedność 2002, s. 15.

dziei, na przekór egzystencjalnej udręce. Wówczas zaprowadzi On i utrwali niepodzielnie swoje rządy nad światem”.⁴ „Adresatami są ludzie żyjący na ziemi, pragnący żyć po chrześcijańsku i z tego powodu cierpiący i często prześladowani. Księga ta wcale nie pragnie do reszty ich przygnębić, ale wprost przeciwnie, podnieść na duchu, ukazując im zawrotne perspektywy wieczności, wobec których błędną przejściową dolegliwość ziemską”.⁵

Z tego względu po Apokalipsę św. Jana sięgali zawsze chrześcijanie pobudzeni autentycznym pragnieniem umocnienia i pogłębienia wiary, zwłaszcza w trudnych czasach. Żyjemy w czasach coraz bardziej widocznej diaspory, w świecie chorym i zagrożonym. Wciąż jesteśmy straszeni końcem świata i zagładą ludzkości. Z jednej strony czynią to politycy oraz dziennikarze – bardzo często bogacący się i żyjący z tego lęku – a z drugiej strony zwolennicy różnych ruchów religijnych. W takiej sytuacji potrzebne są słowa wysłańca Bożego – słowa pociechy Boga, które mogą stać się jedyną ucieczką i zbawieniem. Nie chce On nas nastraszyć, zgnębić czy terroryzować. Z Apokalipsy św. Jana można się dowiedzieć, że Pan uczy swą wspólnotę kroczenia nie w triumfie, lecz po drodze krzyża. Daje równocześnie do zrozumienia, że jest w pobliżu i że razem z nią dźwiga ciężary i znosi prześladowania. Bolesne orędzie Apokalipsy św. Jana uczy, że pielgrzymującemu Ludowi Bożemu nie zostanie absolutnie nic oszczędzone w czasie błędzenia w pustyni naszych czasów. Jednak Pan zapowiedział tej wspólnocie zbawienie.

Wielu chrześcijan nie kocha wystarczająco Apokalipsy św. Jana. Dlaczego? Odpowiedź jest prosta: gdyż jej nie znają i fałszywie ją rozumieją.

Mimo trudności, na jakie napotykamy, spróbujmy jednak czytać tę Księgę, bo przecież jest ona Słowem Bożym, a więc powinna być głoszona we wszystkich epokach. Jak kiedyś prorocy Izraela czuli się zmuszeni powtarzać, wbrew pragnieniom i oczekiwaniom narodu, orędzie Boga, chociaż byli wyśmiewani albo nawet wypędzani z kraju, gdyż, jak sądzono, utrudniają życie i sieją niepokój, tak również i dzisiaj Kościół musi głosić orędzie Apokalipsy św. Jana, nawet jeżeli naraża się na niechęć, brutalne ataki czy niezrozumienie, gdyż wstrząsa współczesną pewnością wielu i obojętnością religijną.

Tę Księgę należy jednak spożywać powoli (por. Ap 10,9-10). Trzeba ją smakować, gdyż głosi niewyobrażalną i nie do wypowiedzenia Dobrą Nowinę.

Nie zapominajmy jednak, że nigdy nie zdołamy całkowicie wyjaśnić wielu niewiadomych, jakie kryje w sobie tekst Apokalipsy św. Jana.

Jest ona jednak wciąż aktualna. Czyż nie odkrywamy obecności Szatana w działaniu wszystkich wybierających nieprawość? Jest Księgą dla każdego pokolenia i dla każdego człowieka. Objawia dramat dziejów, przez który Chrystus, jako Alfa i Omega tych dziejów, zwycięża zło, kierując świat ku Ojcu.

⁴ A. Salas, *Apokalipsa. Symbolizm czy rzeczywistość historyczna?*, Częstochowa: Edycja Świętego Pawła, 2004, s. 6.

⁵ E. Ehrlich, dz. cyt., s. 7.

Apokalipsa św. Jana jest księgą teraźniejszości i przyszłości, walki i nadziei, nasienia i drzewa, Jerozolimy historycznej – ziemskiej, goszczącej także okrutny Babilon, ale i Jerozolimy nowej i świętej, miasta lęku i radości, sądu i chwały.